Nr. 243. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie środa dnia 3 lipca 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonn Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Koleje lokalne.

Lwów 2 lipca.

I.

Układając program koleji lokalnych, ustanowił sejm w r. 1894 krajowy fundusz kolejowy, zasilany corocznie pierwotnie kwotą 600 tysięcy koron, od r. 1899 zaś kwotą 750.000 koron. Skutkiem budowy koleji, objętych programem, fundusz ten został wyczerpany, a dalsza akcja w ramach tych zasobów pieniężnych jest możliwa tylko w miarę zwolnienia zobowiązań funduszu kolejowego, przez ewentualne nadwyżki dochodów z istniejących już koleji.

Wyniki eksploatacyjne tych koleji przedstawiają się w sposób następujący:

Tylko trzy koleje lokalne, a mianowicie Borki wielkie-Grzymałów, Chabówka-Zakopane i Trzebinia-Skawce wykazują nadwyżkę w ogólnej sumie 202.777 koron. Łupków-Cisna wykazuje pewną nadwyżkę, ale ta musi iść na pokrycie poprzednich niedoborów; natomiast koleje Delatyn-Kolomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno wykazują deficyt. Kolej Kraków-Kocmyrzów nie przedstawiła sprawozdania.

Całe, wyż preliminowane roczne zwolnienie funduszu kolejowego, wynosi 202.777 koron. Stałe zobowiązanie funduszu kolejowego krajowego wynosi rocznie 891.267 koron, a mianowicie; 1) Raty roczne pożyczki na pokrycie subwencyj bezzwrotnych dla koleji przez państwo zbudowanych (Chodorów - Podwysokie, Przeworsk-Rozwadów) 109.101 k. 2) Raty pożyczek, gwarantowanych przez kraj, 565.132 k. 3) Raty na pokrycie wpłat na objęte przez kraj akcje 66.944 — zatem więc te raty wynoszą rocznie 741.267 kor., co odpowiada imiennej pożyczce w kwocie 16,938.000 kor.

Oprócz tego ma fundusz kolejowy następujące zobowiązania: na projektowaną kolej Rzeszów-Baszbórz nie zaciągnięta, ale przyznana już pożyczka 2,266.000, co odpowiada rocznej racie 100.000 k. i na zasadniczo już przez sejm uchwalone zwiększenie udziału kraju w kapitałach kolei Trzebinia-Skawce, Piła-Jaworzno, Delatyn-Stefanówka 1,000.000 koron, co odpowiada rocznej racie 50.000.

Tak więc suma imienna pożyczek wynosi ogółem 20,304.000 koron, czemu odpowiadają roczne raty w kwocie 891.267 kor. Stałe więc zobowiązania krajowego funduszu kolejowego są niższe od stałej dotacji funduszu o kwotę 141.267 kor., jednakże ta suma ma dostateczne pokrycie w odsetkach od zasobów tego funduszu, powstałych przez kapitalizowanie dotacji rocznych lub ich części, jak długo pożyczki nie zostały jeszcze zaciągnięte, lub raty ich nie obciążały funduszu krajowego, lecz odnośne rachunki budowy. Ponieważ nadwyżka obecna wynosi, jak to już zaznaczyliśmy 202.777 kor., przeto daje ona możność zaciągnięcia pożyczki nowej w sumie imiennej 4,500.000 kor. z planem umorzenia do r. 1968.

Wydział krajowy dochodzi więc do konkluzji, że nie ma bynajmniej powodu do wstrzymania dalszej akcji kraju na polu budowy kolei, że należy dla niej już obecnie zakreślić plan, który powinien się oprzeć na prawdopodobnych zasobach krajowego funduszu kolejowego po 200.000 koron rocznie do roku 1968, t. j. w kapitale imiennym $4\frac{1}{2}$ miljona koron. Z drugiej jednak strony wydział krajowy odradza sejmowi przy dzisiejszej dotacji funduszu kolejowego, przyjmowania zobowiązań idących ponad tę kwotę.

Koleje, które zdaniem wydziału krajowego nadają się do objęcia najbliższym programem, są: Sącz-Szczawnica, Borysław-Truskawiec-Stebnik, Tarnów-Szczecin, Tarnopol-Zbaraż, Podgórze-Myślenice-Lubień, Janów-Jaworów.

Zlot Sokołów w Pradze.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Praga 29 czerwca.

Odbywający się w tej chwili tz. zlot wszechsokolski w stolicy Czech, zarówno udziałem delegatów ze wszystkich ziem słowiańskich, oraz z Francji i Danji, jak niemniej przebiegiem swoim świadczy wymownie i na każdym kroku, że gimnastyczna strona uroczystości jest tu jedynie środkiem, a nie celem, a zlot ma na oku potężną manifestację narodową i polityczną. W długoletniej, a zaciekłej walce swojej z hegemonją Niemców, Czesi zapragnęli wskazać tym ostatnim na fakt, iż wobec wewnętrznego swego wroga nie stoją odosobnieni; że jest wielka rodzina ludów słowiańskich, która zechce i może stawić opór nawale teutońskiej w słowiańskich ziemiach; że wreszcie, obok samych pobratymców krwi, ma lew czeski także przyjaciół wśród innych, potężnych narodów, przyjaciół, którzy z nim współczują i są mu gotowi dopomódz czynnie w razie potrzeby.

Dla scharakteryzowania faktu, wystarczy spojrzeć na mapę i obrazowo przedstawić sobie to, o czem wprawdzie w dotychczasowym przebiegu uroczystości nie mówi się wcale, ale co odczuwają tu wszyscy, jak odczuwa się niewidzialny, a silny prąd elektryczny. Mapa, o której wspomniałem, pokaże nam, że zaproszeni na zlot sokoli goście, są przedstawicielami narodów i krajów, które, jakby pierścieniami okalają dziedziny niemieckie. Zaprosili więc Czesi Polaków z Berlina i Wielkopolski, Rosjan, Polaków z Galicji, dalej Słoweńców, Chorwatów, Bulgarów, Czarnogórców, a — iżby zamknąć pierścień — wezwano do współudziału Francuzów od Zachodu i Duńczyków z Północy... Pomimo nieustannych śpiewów i przemówień na temat „slowianskiej wzaimnosti“, myliłby się, ktoby sądził, że jest to uroczystość słowiańska. Jest to **manifestacja Czechów wobec germanizmu**, jest to pokazanie pazurów przez lwa, który potrafił zjednać sobie sprzymierzeńców, bez względu na pokrewieństwo krwi, sprzymierzeńców, którzy w większym lub mniejszym stopniu posiadają w tem interes osobisty. Rzec można, iż jedynie tylko Polacy z Galicji są tutaj gośćmi **wyłącznie sokolskimi** i wycieczka ich nie posiada zgoła żadnej barwy politycznej. I być inaczej nie może tam, gdzie od gości z Cetynji i Zofji i Paryża wieje zbyt silny nastrój carosławno-rosyjski i gdzie wszystkie orkiestry sokole, grywające w czasie zebrań *potpourri* pieśni **słowiańskich**, rozpoczynają od marsyljanki i hymnu rosyjskiego...

Poza tem jednak trzeba przyznać, iż Czesi zaaranżowali całą uroczystość tak, iżby narodowe uczucia polskich swoich gości, o ile to możliwe, uszanować i Sokołów polskich nie narażać na drażliwe położenie. Zresztą zważa na to również sokolstwo galicyjskie i bardzo dyplomatycznie unika zebrań, gdzie zachodzi możliwość asystowania wynurzeniom francusko-rosyjsko-czeskim. Więc też urzędowy przebieg uroczystości odbył się bez dysonansów, bardzo poważnie, podniośle i z wielkim taktem politycznym, a jeżeli miałbym co wytknąć, to chyba ten fakt jeden, iż na wczorajsze zebranie towarzyskie w tutejszym klubie słowiańskim — gnieździe moskalofilstwa — niepotrzebnie udało się kilku zaproszonych Polaków, a jeden z nich (jakiś prostoduszny starowina z poza granic Galicji) palnął sobie pod wpływem serdecznych wynurzeń mówkę na temat... panslawizmu, jako ocalenia wobec nawały germańskiej. Są to jednak rzeczy, prawie nieuniknione na zjeździe, w którym bierze udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Uzupełniając ogólną charakterystykę zlotu, powiem jeszcze, że takiego wyszkolenia, takiej jednomyślności całego narodu, od najinteligentniejszych aż do najuboższych robotników, jakie spostrzega się tutaj na każdym kroku, nie spotyka się chyba nigdzie w słowiańszczyźnie. Niesłychana karność tłumów, co na jedno słowo rozkazu potrafią objawy swych uczuć cieniować stosownie do osób i chwili, a na dane hasło rozejść się w największym porządku, wskazuje i na wielką dojrzałość polityczną i na ogromną świadomość jednostek.

Przy opisie szczegółów znajdę sposobność udowodnić powyższe zdanie przykładami; dziś, dzieląc się wrażeniem ogólnem, stwierdzą jeszcze z uznaniem i szczerą radością, że złotem obecnym naród czeski złożył ponowne świadectwo potęgi moralnej tak wielkiej, iż śmiało, a bez obawy może spoglądać w swą przyszłość. To już nie próba sił i dróg szukanie; to ruch olbrzyma, który, świadomy swej mocy, śmiało, a dumnie kroczy do wytkniętego celu.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 30 czerwca.

(fr.) Teraz zrozumiałym się staje popłoch, jaki niedawno zapanował między europejskimi właścicielami akcyj kolei transwalskiej i spowodował olbrzymi spadek kursu tych papierów. Anglia chce bowiem ni mniej, ni więcej, tylko zupełnie unieważnić koncesję, udzieloną swego czasu przez rząd Transwaalu na budowę tej kolei. Właśnie przed kilku dniami przedłożono w tej sprawie obu izbom parlamentu angielskiego osobny raport, tak zwaną księgę błękitną, z której, jeżeli przytoczone w niej daty i fakta są prawdziwe, okazywałoby się, że korupcja, jaka panowała w Transwaalu za czasów jego niepodległości, była niesłychanie wielka. Dzieje tej sprawy są następujące: Po zdobyciu Transwaalu w lecie ubiegłego roku, ustanowił rząd angielski dwie specjalne komisje: jedną, która miała zbadać pretensje cudzoziemców o wynagrodzenie szkód zrządzonych im przez wojnę, a drugą w celu zbadania legalności wszystkich koncesyj i monopolów, udzielonych przez dawny rząd transwalski. Pierwsza z tych komisyj urzęduje jeszcze do tej pory w Londynie, druga ukończyła już swoje prace na miejscu, w Transwaalu i wynik ich przedstawiła właśnie w owej wspomnianej na wstępie księdze błękitnej. Dla Europejczyków najważniejszą jest ta część owego sprawozdania, która odnosi się do głównej kolei Transwaalu, t. zw. „niderlandzkiej kolei południowo-afrykańskiej“. Tej bowiem właśnie kolei akcje znajdują się w ogromnej ilości w Europie i ich posiadacze są zagrożeni.

Owóż komisja angielska skonstatowała, co następuje: Kapitał akcyjny tej kolei wynosił 1,166.666 funtów szterlingów, z czego 476.081 funtów szt. było w posiadaniu rządu transwalskiego. Oprócz tego wypuściło towarzystwo tej kolei obligacyj na 7,200.100 funtów szterlingów. Komisje angielskie czynią tej kompanji holenderskiej zarzut, że wypuściła obligacyj o $2\frac{1}{2}$ miljona funtów szterlingów więcej, niż do tego miała prawo i że nie jest w stanie wykazać, co z tymi pieniądzmi zrobiła i na co je obróciła. W służbie tej kolei było 777 Afrykanderów, 1777 Holendrów europejskich i około 700 osób innej narodowości. Siedzibą towarzystwa była Holandja. Koncesja była wprawdzie legalnie udzielona, wszelako zdaniem komisji angielskiej, towarzystwo to nie trzymało się warunków koncesji. Najsilniejszym z angielskiego punktu widzenia jest ten zarzut, że ta holenderska kompanja kolejowa, jakkolwiek powinna była zachować charakter neutralny, brała czynny udział w wojnie, a nawet napierała do niej. Zarzut ten udowadniają Anglicy rozmaitymi papierami, znalezionymi w Pretorji po zajęciu tego miasta. Między innemi znaleźli oni list jeneralnego dyrektora tej kolei van Kretschmara, pisany na trzy miesiące przed wybuchem wojny, z którego okazuje się, że dyrektor ten naglił głównego komendanta Boerów jenerała Jouberta, do przyspieszenia militarnych zarządzeń na kolejach. Z innych papierów okazuje się, że ów dyrektor Kretschmar zachęcał urzędników i służbę kolejową do wzięcia czynnego udziału w wojnie, a tym, którzy wstąpili w szeregi boerskie, pozostawił nadal ich pensje pobierane przy kolei, chociaż oni służby na kolei nie pełnili. Nadto zarzucają Anglicy, że w warsztatach tej kolei lano armaty dla Boerów, fabrykowano dla nich broń i amunicję, nawet dynamit. Wyszperali też Anglicy jakiś list owego Kretschmara, pisany do jednego ze znajomych w dniu 11 września 1899, a więc na miesiąc przed wybuchem wojny, w którym to liście pisze Kretschmar: „Upadek Anglji niech będzie koroną dziewiętnastego wieku“. W końcu jeszcze jeden zarzut robią Anglicy tej kolei, a mianowicie ten, że pieniądzmi swymi przekupywała niektórych dziennikarzy w Anglji, aby pisali na korzyść Boerów.

Z tych tedy powodów stawia komisja wniosek, aby zupełnie unieważniono koncesję nadaną przez rząd transwalski temu towarzystwu kolejowemu. Maleńkie odszkodowanie zapłacone być ma tylko tym akcjonarjuszom, którzy wykażą się, że akcje swe nabyli jeszcze przed wybuchem wojny, ale i to pod tym tylko warunkiem, jeżeli ci akcjonarjusze pociągną do pieniężnej odpowiedzialności dyrektorów tej kompanji kolejowej. W rezultacie więc wnioski komisji angielskiej zmierzają właściwie do zupełnej konfiskaty majątku tego przedsiębiorstwa, reprezentującego wartość przeszło 10 miljonów funtów szterlingów.

Olbrzymie bankructwo.

Bardzo niedawne są jeszcze czasy, kiedy Niemcy całe wyśmiewały się głośno i z pogardą wielką odzywały się o nadużyciach w bankach, instytucjach kredytowych innych krajów — i o wielkich przedsiębiorstwach gdzieindziej podnoszonych mówiły, jakby o środkach wyzysku i szwindlu. Uczciwość niemiecka była podnoszona i wywyższona. I oto — wiele nadużyć wykrywa się obecnie właśnie w Niemczech.

Po wielkim krachu banków hipotecznych w Berlinie zaledwie się uspokojono, nastąpiła katastrofa drezdeńskiej instytucji kredytowej dla handlu i przemysłu — a w kilka zaledwie dni potem pada z wielkim łoskotem jedna z najdawniejszych, bo od r. 1839 istniejąca i najpoważniejszych, najlepszą przez całe lat dziesiątki opinią się ciesząca firma „Bank Lipski.“ Co to był bank lipski — dosyć powiedzieć, że kapitał akcyjny tej instytucji, stopniowo powiększony, wynosił 48 miljonów marek, kapitał rezerwowy 16 miljonów, rachunek wekslowy 37, papierów publicznych 10 mil., dłużników 95 m., wierzycieli 47 mil. marek. Bank ten, oprócz instytucji centralnej w Lipsku, posiadał filie w Dreznie, Chemnitz i Plauen i kilka kantorów i kas depozytowych w różnych innych miastach w Saksonji i po za jej granicami. Niegdyś posiadał prawo emisji banknotów, którego się sam zrzekł. Jeszcze w r. 1898 realizował 20-miljonową pożyczkę koronną Bośni. Był w ścisłych stosunkach z bankiem hipotecznym lipskim, z Union bankiem. Posiadał bezgraniczne zaufanie, a akcepty jego były kilka tygodni temu jeszcze brane za gotówkę. W dopiero co zaszłej katastrofie drezdeńskiej, bank lipski miał jeszcze odwagę zapisać się z poważną sumą do akcji ratunkowej. A przecież bank ten runął pod ciężarem spekulacyj, których nawet lekomyślnemi nazwać niepodobna.

Związany został przez kierowników swoich z wielkiem towarzystwem przemysłowem drzewnem, noszącem miano *Kasseler Trebergesellschaft* — które ze swej strony, tem poparciem silne, rzucało się zuchwale w przedsiębiorstwa, zapragnęło skoncentrować w sobie całą destylację suchą drzewa w Niemczech, zakładało filje w całem państwie niemieckiem, skupywało bezkrytycznie za olbrzymie pieniądze wszystkie patenty na nowe w tej dziedzinie wynalazki i w rezultacie zawiodło oczekiwania swoich twórców. Kredyt temu towarzystwu przez Bank lipski udzielony, wynosił w końcu 87 miljonów marek! Bank lipski potrzebował do tego porozumienia z innemi instytucjami. Najbliżej związała się ta robota z drezdeńskiem towarzystwem dla handlu i przemysłu, którego świeży upadek stał się bezpośrednią przyczyną nie samej katastrofy ale wykrycia tych rozmyślnych lekkomyślności. Należności przekraczają o 23 mil. marek cały kapitał zakładowy i rezerwowy banku. Katastrofa wisiała na włosku od lat kilku, a przecież zarząd banku nie opatrzył się, owszem z całą umiejętnością krętactwa pokrywał i coraz bardziej gmatwał sprawy banku. Jeszcze w r. z. udzielił dywidendy 10%.

Kurs akcyj Banku lipskiego trzymał się długo w wysokości około 195% ich wartości nominalnej. Cała Saksonja i całe miasto Lipsk do banku tego niosły swoje oszczędności. Nawet w ostatniej chwili, po krachu drezdeńskim, bank, zmuszony zawiesić wypłaty, rozesłał cyrkularz uspokajający, dowodząc, że zawieszenie to jest chwilowe, że wierzyciele nic nie stracą, a nawet szanse akcjonarjuszów są bardzo pomyślne. Dyrektor banku usiłował stworzyć akcje ratunkową i zainteresować w niej banki berlińskie, a nawet Bank niemiecki. Gdy przecież, przyparty do muru, musiał przedstawić istotny stan rzeczy i pokazać owe 87 miljonów należności — spotkał odmowę stanowczą. Ogłoszono upadłość, a p. dyrektor Exner został aresztowany. Te ostatnie fakty sprawiły przygnębiające wrażenie nietylko w Saksonji, ale i w całych Niemczech. Bank niemiecki pospieszył z otwarciem filij swoich w Dreźnie i Lipsku, dla podtrzymania kredytu i zapobieżenia szerzeniu się katastrofy. Jakie jednak będą dalej jeszcze następstwa tej burzy, jakie banki i jakie instytucje w niej utonąć będą musiały — przewidzieć trudno. Nawet stopa dyskontu na rynku pieniężnym w Niemczech podnieść się musiała, gotówka się ścieśniła.

Teatr lwowski.

w sezonie 1900—1901.

III. W pierwszym scenicznym okresie swej dyrekcji, wystawił p. Pawlikowski 48 sztuk, 16 oper i 4 operetki. W dziale dzieł dramatycznych było 25 utworów nowych, a 21 wznowień. Oper nowych 4, 13 wznowionych.

Pod względem rodzaju mieliśmy nowych komedyj 7, dramatów 16, ze wznowionego repertuaru komedyj 18, dramatów 3. W dziale dramatu i komedji ogółem utworów **oryginalnych** 30, obcych 16.

Na repertuar oryginalny złożyli się autorowie: Fredro ojciec 6 sztuk, Fredro syn 1, Bogusławski 1, Zabłocki 2, Bliziński 1 (jednoaktówka), Słowacki 1, Rydel 2, Sienkiewicz 2, Urbański 1 (jednoaktówka), Wojcicka 2, Rakowski 1, Grabowski 1, Bałucki 1 (najsłabszy z jego utworów „Blagierzy“), Rossowski 1, Przybyszewski 2.

A więc z autorów, którym bezwarunkowo należy się pierwsze miejsce na scenie polskiej, przewinęli się: Bałucki z jedną sztuką, Bliziński z jednoaktówką, Fredro ojciec 6 razy („Zemstę“ i „Śluby“ pominięto).

Gdzie się podzieli: Anczyc, Korzeniowski, Kraszewski, Zalewski, Narzymski, Lubowski, Gawalewicz, Stanisław Dobrzański, Rapacki, Brzozowski, Koziebrodzki i w. i, że nie podnosimy starszych autorów, w swoim czasie wielce zasłużonych około narodowej sceny.

W ich miejsce dał nam p. Pawlikowski zastęp młodszego, a właściwie najmłodszego pokolenia.

Bezsprzecznie i młodym należy się miejsce na rodzimej scenie, ale przedewszystkiem w należytem przesianiu gwałtownej hiperprodukcji tych nowych geniuszów, a już bezwarunkowo dopiero po starszych, którzy szeregiem utworów wysokiej wartości nabyli niezaprzeczone prawo do polskiej sceny.

Zastanówmyż się nad wartością literacką, etyczną, a głównie patrjotyczną tego sześciomiesięcznego repertoaru.

Pod względem literackim było wiele rzeczy prawdziwej wartości, ale widzieliśmy z drugiej strony lichoty i pierwociny kiełkujących dopiero i w przejściu z poglądów dziecięcych, do normalnego pojęcia sztuki i literatury urabiających się talentów; dla tych miejsce na scenach amatorskich, jeżeli wogóle treścią nadają się po temu.

Ze sztuk o rzeczywistej wartości literackiej, zaledwie kilka odpowiadało warunkom scenicznym, bo dowiedzioną jest rzeczą, że najczęściej sztukom, wysoko pod względem literackim

---

(13)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

W restauracji Maurycy gniewał się sam na siebie za własne zakłopotanie, choć nie chciał się z niem zdradzić. Pragnął ze świadomością i doświadczeniem obstalować obiad, wybrać wina, tymczasem nie szło mu jakoś. Irytowała go własna prostota w tej pozłacanej sali, gdzie ramiona i tualety kobiet świeciły tak jaskrawo w potokach światła i gdzie jedzenie było zarazem rodzajem sztuki. Zgodził się on z pozorną obojętnością na niektóre propozycje kelnera co do menu, ale z miną człowieka przyjmującego rady i wskazówki przez niedbalstwo raczej, niż przez nieświadomość.

Róża chciała zaraz pić sznapsa; on po namyśle zdecydował się na Schloss Johannisberg i Perrier Jouet, przeglądał tak pogardliwie cennik win, jakby tenże żadnych tajemnic dlań nie miał.

Kelner nabrał odrazu wysokiego wyobrażenia o tym oryginale w wytartej kurtce, który zamawiał ucztę z taką pewnością siebie, a kiedy jeszcze skrzywił się, że brzoskwinie nie były dość soczyste i rzucił mu na stół gruby napiwek, cały sztab służbowy odprowadził go z pokłonami aż do drzwi.

Była już ósma godzina. Maurycy naglił o pośpiech, bo chciał zdążyć na pociąg; wsadził więc Różę do dorożki, sam jednakże nie zaraz zawołał drugiej dla siebie. Przystanął chwilę na bruku, czując się po raz pierwszy niezależnym. Uczucie to dziwną napełniało go rozkoszą. Myśl jego zwróciła się do strojnych kobiet, które widział tam na sali, rozmawiające i uśmiechające się podczas obiadu. Co mówili do nich ci młodzieńcy z kwiatem w butonierce, tak zręcznie otulający im ramiona miękkiemi, jedwabistemi okrywkami? A on, umiałby tak samo do nich przemówić, tak samo wywołać uśmiech na ich twarzy? Chyba nie... a jednak radby choć na chwilę znaleźć się na miejscu tych panów.

Wspomnienie starego, ponurego pałacu, do którego powrócić miał niebawem, drażniło go chwilowo. Jaka piękna była ta młoda dama, która odchodząc, obejrzała się za siebie i niedbale skinęła głową pozostającym. Jakie wdzięczne miała ruchy; jak ślicznie na niej leżała ta suknia, z lekka wycięta!

Regent-street, jasno oświetlony, roił się przed nim różnobarwnym tłumem. Chciałby usłyszeć głos kobiecy, śpiewający jakąś miłosną piosnkę, albo upoić oczy fantazyjnym powiewnym baletem, jechać gdzieś na oślep szalonym pędem, słowem, pożądał czegoś, pragnął, byle nie wracać zaraz do Croft-Court. Pociągał go gwar cyrku i światła teatru, ale znów myśl, że znalazłby się nagle w tłumie i ścisku, a więc pozbawiony swobody ruchów, sprawiła, że się zawahał. Wszedł na Picadilly, namyślając się, co zrobić... wejść, czy nie? Coś go popychało naprzód i odpychało jednocześnie. Pragnienia jego nie miały określonej formy, łaknął tylko ruchu, podniecenia, szału... łaknął bodaj jednego haustu z tej czary upojeń, za którą zapłacił honorem i uczciwością.

Spojrzał na zegar i spostrzegł, że zaledwie ma dość czasu, aby zdążyć na ostatni pociąg. Nie wyobrażał sobie, że było już tak późno. Czuł się przygnębiony i podrażniony zarazem; w melancholji, jaka zawładnęła nim nagle, cel osiągnięty wydał mu się znikomą zdobyczą, która nie dopisała jego oczekiwaniu. I znowu myśl jego zaczęła krążyć koło tych pań, które widział. Kiedyż życie stanie otworem przed nim, to życie światowe, pełne blasku i uroku, do którego tęsknił od młodych lat? Kiedy przestanie mięszać się z tłumem, a wkroczy pewnym krokiem w prawdziwe towarzystwo, rzeczywisty świat ze wszystkimi tajnikami, powabami i pokusami, jakie się w nim znajdują.

Spojrzał dokoła siebie. Było późno; teatry już zamknięto, gwar i życie cichło powoli. Przechodnie stawali się coraz rzadsi; omnibusy zawracały ku przedmieściom; przyciemniony blask latarni oświetlał znużone twarze niewielu powracających do domu dlatego, bo nie mieli już gdzie pójść. Jakaś atmosfera przygnębienia zawisła nad poczerniałem miastem, jak mgła gęsta. Naraz z bocznej uliczki zaleciał go ostry jakiś, gburowaty śmiech, który ulżył natężonym jego nerwom. Spostrzegł ze zdziwieniem, że był to pierwszy szczery objaw wesołości, jaki dotąd usłyszał na ulicach Londynu...

...Kiedy stanął w Croft Court, sir Noel od dawna już spał. Zadowolony, że nie potrzebuje się starym krępować, sam udał się również na spoczynek. Nazajutrz dzień był pogodny, a kiedy obydwaj, mniemany syn z oszukanym ojcem, przeszli się po tarasie, Maurycy zaczął czytać jakieś gazety, co weszło odtąd w stały zwyczaj codziennego życia. Czas płynął odtąd monotonnie, tak dalece, że po upływie tygodnia Blake przyzwyczaił się tak do nowego życia, iż dziwił się niekiedy, że to dopiero od tak niedawna się stało.

Wkrótce potem był wielki obiad proszony dla sąsiadów. Sir Noel uśmiechnął się z zadowolenia na widok wchodzącego Maurycego. Był przystojny, elegancki, z krótko przystrzyżoną brodą i wyrazem wrodzonej dystynkcji, której nie zatracił podczas długiej wędrówki wśród obczyzny.

Wytworny strój wieczorny od najlepszego krawca, uwydatniał męską jego urodę. Ze zwykłą bystrością swoją wymiarkował on już podczas pierwszego pobytu w stolicy, że najodpowiedniejszem zapięciem jedynej dziurki, jaką znalazł w froncie batystowej koszuli, jest mała, skromna perełka.

Zauważył też, że złota młodzież nie zawiesza łańcuszków od zegarka przy balowem ubraniu, więc zastosował się i do tej mody, co mu tem łatwiej przyszło, że nie miał ani zegarka, ani łańcuszka. Nie tracił żadnej sposobności obznajomienia się ze zwyczajami światowymi, a że miał dar spostrzegawczy i spryt wrodzony, przychodziło mu to z łatwością.

Niemniej jednak czuł się nieco onieśmielony tym pierwszym występem w świecie, dodawał więc sobie odwagi, przypominając, że do lat siedmnastu przebywał jednak w dobrem towarzystwie. Ale to było już tak dawno; przytem nie obracał się nigdy wśród arystokracji, nie mógł nie pozbyć się przesądu, że utytułowani ludzie wymagają jakiegoś wyjątkowego obchodzenia się z nimi.

Zdobycie szturmem Croft-Court'u i zjednanie sobie starca, stęsknionego w głębi serca za synem, wymagało tylko chwilowego wysiłku, najpierw odwagi cywilnej, a potem woli i energji, potem zaś należało trzymać ciągle na uwadze swe nerwy i być konsekwentnym.

Maurycy, zręczny i przebiegły, wyciągnął jeszcze ze starego niejeden szczegół, potrzebny mu do tem lepszej informacji co do przeszłości jego prawdziwego, a zmarłego syna, a jednak żył w ciągłej trwodze, by nie zaszło coś nieprzewidzianego, coby go wprowadziło w kłopot bez wyjścia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

stojącym, brak zupełny technicznego zrozumienia wymogów scenicznych i sztuki takie zazwyczaj padają sromotnie po pierwszem przedstawieniu.

Co do wartości etycznej, to odnoszę wrażenie, jakoby w dyrekcji wysilano się na wygrzebywanie w nowoczesnej literaturze dramatycznej tylko tego, co budzi wstręt i odrazę.

Z dziwnem zamiłowaniem szukano najskrajniejszej moralnej nędzy ludzkiej i wszelaką brzydotę duszy starano się przeszczepić na lwowską scenę. Takie „Rodzeństwo", „Dla szczęścia", „Bartel Turaser", „Tragedja duszy", „Pieniądz albo życie", „Złote runo", wszystko to bagniska najniższych popędów zwierzęcych, negacja wszelkiego pierwiastka moralnych stron duchowych w człowieczeństwie... jednem słowem, orgja namiętności i ostatni wyraz cynizmu.

Czy dla takich celów ściągnęło się miasto na wystawianie tak wspaniałego przybytku sztuki? Czy ojcowie i matki mogą dziś spokojnie posyłać synów i córki do teatru, by tam zaczerpnęli czystej, duchowej strawy?

Że publiczność lwowska nie dosięgła jeszcze takiego szczytu moralnego zepsucia, żeby znalazła upodobanie w podobnych bezeceństwach, dowodzi powodzenie tych sztuk.

I tak grano razy:

„Rodzeństwo" 2, „Dla szczęścia" 2, „Bartel Turaser" 2, „Tragedja duszy" 1, „Pieniądz albo życie" 2, „Złote runo" 2; natomiast rzeczy o pewnym pierwiastku narodowym, nawet słabsze pod względem wartości scenicznej, wypełniały teatr po kilkanaście razy.

„Zaczarowane koło" 17 razy, „Romantyczni" 15, „Nawojka" 7 razy, „Wesele" 12 razy.

W ciągu 9 miesięcy nie wystawiono ani jednej sztuki patrjotycznej, bo „Nocy w Belwederze" (jednoaktówka) chociażby dla nędzoty w opracowaniu nie można brać w rachubę. W wigilję rocznicy powstania styczniowego uraczono nas „Sganarelem" Moliera i „Romantycznymi" Rostanda, a w samą rocznicę śpiewano „Martę" Flotowa.

Co się tyczy pewnej dorywczości w układaniu repertoaru, posuniętej np. do tego, że czasami przez półtora tygodnia szła jedna i ta sama operetka co drugi dzień, naprzemian z jakąś lekką komedją, — usprawiedliwiam to okresem przejściowym rozwoju, tož zarzutu z tego czynić jeszcze nie mogę.

Nie czując się powołanym pisać o operze i operetce, — kończę zatem *sine ira*:

P. Pawlikowski wyposażył teatr po magnacku i postawił go na wysokiej stopie artyzmu; dał mu kształty piękne; niechajże w tych kształtach zamieszka duch zdrowy i myśl narodowa, a ofiarny i pełen osobistego poświęcenia się kierownik sceny naszej zjedna sobie wdzięczne uznanie nietylko lubowników sztuki, ale także ludzi, dbałych o zdrowie i przyszłość narodu. *Kl K.*

Na kościół w Oleszycach.

Od pogorzelców — Polaków z Oleszyc, Oleszyc starych i Oleszyckiej Woli, otrzymujemy następującą odezwę, z prośbą o umieszczenie:

„Wielki pożar, który w dniu 11 maja br. zniszczył miasteczko Oleszyce i przyległą wieś Oleszyce stare wraz z Oleszycką Wolą, nie oszczędził także domu Bożego. Dach na kościele i dzwonnicy spłonął doszczętnie, jeden dzwon spadł na dół, a wnętrze kościoła bardzo zniszczone. Kościół wraz z dzwonnicą był wprawdzie zaasekurowany na 5900 zlr, ale Towarzystwo asekuracyjne krakowskie przy likwidacji oszacowało szkodę tylko na 2565 zlr. 50 ct. Wszelkie przedstawienia, że szkoda jest znacznie większą, na nic się nie przydały. Wypłacono tylko 2565 zlr. 50 ct., tymczasem odrestaurowanie spalonego kościoła będzie kosztowało około 6000 zlr. Na pomoc ze strony parafian nie można liczyć, gdyż oni w najznaczniejszej części przez pożar stracili całe swoje mienie i nie są w stanie własnemi siłami kościoła odbudować. Wznoszą więc błagalne dłonie — pukają do serc litościwych i proszą o dopomożenie im w odbudowaniu domu Bożego. W kościele Oleszyckim znajduje się otoczony zawieszonemi wotami obraz Najś. Panny Marji Łaskawej, która od wielu lat uciekającym się do Niej spieszy z pomocą i ratunkiem. Otóż zanosić oni będą gorące modły do tej Matki Najświętszej i błagać Ją o pociechę, pomoc i łaskę dla tych, którzy ofiarami swojemi dopomogą im do odrestaurowania Jej przybytku.

Równocześnie nadmienia się, że kościół w Oleszycach, to zabytek z początku 16 go stulecia; przeszedł rozmaite koleje! W czasie szerzenia się protestantyzmu w Polsce, opanowany został przez heretyków, którzy przez kilkadziesiąt lat w nim gospodarowali; wytrzymał napady Turków, Tatarów, Szwedów i Kozaków. Jako ciekawy okaz z owych czasów, pozostały jeszcze między sklepieniem i dachem otwory, służące niegdyś jako strzelnice do obrony przed nieprzyjacielem.

Łaskawe ofiary, choćby najdrobniejsze, uprasza się przysyłać na ręce ks. Ludwika Swadowskiego, dziekana i proboszcza w Oleszycach.

Pogorzelcy — Polacy z Oleszyc, Oleszyc starych i Oleszyckiej Woli.

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej względnie miesięcznej dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Lwów 2 lipca.

Wiadomości djecezjalne. Archidecezja lwowska ob. łać. Odznaczeni: expos. canonicali ks. Józef Gliński, proboszcz w Jagielnicy: ks. Aleksander Zawadzki, proboszcz w Cieszanowie. Instytucję kanoniczną na kanonię przy kośc. katedralnym we Lwowie otrzymał ks. dr. Józef Zajchowski. Instytucję kanoniczną na probostwo w Kamionce strumiłowej otrzymał ks. Jan Czyrek tamtejszy administrator. Prezentę na opróżnione probostwo w Bruckenthalu otrzymał ks. Marcin Cichocki, wikarjusz w Uhnowie; w Mielnicy zaś ks. Wincenty Mroczyński, tamt. administr. Homagium złożyło duchowieństwo lwowskie pod przewodnictwem ks. dziekana Lubomęskiego ks. kardynałowi Puzynie w dniu 26. czerwca br. o godz 4 popołudniu

Djecezja przemyska. Ks. biskup sufragan Karol Józef Fischer powrócił we czwartek dnia 20 bm z wizytacji kanonicznej dekanatu rudnickiego. Parafje i filje które zwiedził, są: Rudnik, Bieliny, Ulanów, Kurzyna, Pysznica, Racławice, Nisko, Rozwadów, Stany, Kamień, Górno, Łętownia i Jeżowe. W czasie wizytacji ks. biskup udzielił Sakramentu bierzmowania 12 500 osobom; — konsekrował nowe kościoły w Nisku (dnia 10 bm.) i w Kamieniu (dnia 15 bm.). W każdej parafji po kilkakroć przemawiał. Przyjęcie pełne zapału, jakiego ks. biskup doznawał, jest dowodem gorącego przywiązania ludności wszystkich stanów do kościoła i jego pasterzy.

Wizytacji kanonicznej dekanatu liskiego dokona ks. biskup sufragan w następującym porządku: Dnia 30 czerwca br. popołudniu przyjazd do Jasienia, dnia 1 lipca popołudniu do Lutowisk, dnia 2 lipca popołudniu do Polany, dnia 3 lipca popołudniu do Wołkowyi, dnia 4 lipca popołudniu do Baligrodu, dnia 5 lipca popołudniu do Hoczwi, dnia 6 lipca popołudniu do Liska, dnia 8 lipca popołudniu do Tyrawy wołoskiej, dnia 9 lipca popołudniu do Mrzygłodu, dnia 10 lipca popołudniu do Poraża, dnia 11 lipca popołudniu do Uherec.

Konkurs na probostwo w Czyszkach rozpisano z terminem do 25 lipca br.; administratorem excurrendo w Czyszkach zamianowany ks. Franciszek Pietrzkiewicz, proboszcz w Miżyńcu.

Przeniesieni: ks. Szast Walenty z Miechocina do Korczyny; ks. Kędra Władysław z Odrzykonia do Medenic; ks. Pasek Jan z Dembowca do Gorlic.

Klerykom IV roku teologji udzielił ks. biskup sufragan wyższych święceń, a mianowicie: „Subdjakonatu" w niedzielę dnia 23 czerwca. Do „Djakonatu" przystąpili w dniu śś. Piotra i Pawła 29 czerwca. Do „Presbyteratu" w niedzielę 30 czerwca. Ordynandami są: Bielawski Józef, Budnik Józef, Jarosz Jakób, Konopka Jan, Kułak Franciszek, Lewkowicz Jan, Łaskawski Ignacy, Michalski Antoni, Ostrowski Andrzej, Raizer Jan, Rużycki Wiktor, Szokalski Franciszek, Swidnicki Jan, Trzyna Andrzej i Wachowicz Ludwik.

Jubileusz koronacji obrazu. W kościele OO. Dominikanów odbywała się dziś uroczystość 150 rocznicy koronacji cudownego obrazu N. P. Marji, o którym pisaliśmy obszernie w fejletonie numeru niedzielnego. Świątynię wspaniale udekorowaną, gdzie w zieleni i powodzi świateł widniał w wielkim ołtarzu cudowny, blaskiem jaśniejący obraz ukoronowany, zapełniły przeważnie kobiety. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 7-mej rano prymarją, celebrowaną przez O. Górnisiewicza. Na chórze śpiewały tercjarki. Sumę uroczystą o godz. 10-tej celebrował ks. kanonik Chęciński, jako proboszcz parafji u N P. Marji Śnieżnej, w którego parafji, mianowicie w kościółku św. Jana pod Zamkiem, cudowny obraz przed laty się znajdował, zanim go przeniesiono do dzisiejszego kościoła OO. Dominikanów. Kazanie na temat łask doznanych przy cudownym obrazie, wypowiedział O. Dominik Krzanowicz. Podczas sumy śpiewał chór prof. Bogdańskiego. Uroczysty dzień zakończą o godzinie 5-tej popołudniu solenne nieszpory, odśpiewane przez cały konwent OO. Dominikanów. Kazanie wygłosi O. Konstanty Żukiewicz z Żółkwi, konkluzje zaś odprawi ks. kanonik i wicedziekan miejski Świsterski.

Obiad u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym wziął udział minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni i wielu posłów, odbył się wczoraj wieczorem.

W onegdajszym obiedzie poselskim u namiestnika hr. Pinińskiego prócz wczoraj wymienionych posłów wzięli udział: Dawid Abrahamowicz, ks. kan. Józef Teodorowicz, ks. Andrzej Lubomirski, Antoni Chamiec, bar. Adolf Brunicki, Karol hr. Dzieduszycki, St. Gniewosz, St. Białoskórski, Jan Trzecieski, Michał Michalski, Józef Męciński, Miecz. Onyszkiewicz, dr. Rapoport, St. Wybranowski, Oktaw Sala i Zdzisław Skrzyński.

Awans w banku austro-węgierskim W Galicji awansowali, w Jaśle: naczelnik Reiss, zastępca naczelnika Bloch; w Kołomyi: naczelnik Reck, zastępca naczelnika Bigo, urzędnicy: Jasiński, Rosner; w Krakowie urzędnicy: Ciompa, Makowski, Maślakiewicz, dr. Orrasch; we Lwowie urzędnicy: Schrimpf, Mosch, Płoszczański; w Przemyślu: zastępca naczelnika Łysiak, urzędnicy: Neumann, Rybiński; w Rzeszowie: urzędnik Giżowski; w Stanisławowie urzędnicy: Zathey, Jabłoński; w Tarnopolu: zastępca naczelnika Traciłowski, urzędnicy: Pragłowski, Rozwadowski; w Tarnowie: naczelnik Zagórski, zastępca Schaitter.

Urzędowe rozkłady jazdy. Dyrekcja kolei państwowych zwraca uwagę, że sprzedawany po 12 ct. czyli 24 hal. przez firmę S. Sokołowski we Lwowie (pasaż Hausmana) i w trafikach „Kurjer kolejowy" nie jest urzędową publikacją kolei państwowych, za jaką jedynie uważać należy „Rozkład jazdy" sprzedawany po cenie 10 ct. (20 hal.) we wszystkich stacjach, w rzeczonem biurze spedycyjnem „Sokołowskiego" i u portjera dyrekcji kolei państwowej, opatrzony w nagłówku firmą c. k. kolei państwowej.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Samborze odbył się w dniach od 4 do 22 czerwca, pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Jana Matijowa. Do egzaminu przystąpiło 45 uczniów i 28 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: (Publiczni uczniowie): Anastazyjewski Eugenjusz, Baczyński Ryszard, Bielawski Władysław Antoni, Chomiak Hilary, Cigasz Franciszek, Doczyło Jan, Domin Aleksander, Dub Józef (z odzn.), Jager Marjan Adolf, Konopnicki Wiktor, Kotełko Dymitr (z odzn.), Łotocki Kazimierz Albin, Łuciów Jakób, Masłowski Jan, Naniak Michał (z odzn.), Nowak Edward, Orzechowski Roman, Ostapczuk Bazyli, Pacanowski Józef, Palczyński Ludwik, Paździocha Juljan, Prociuk Józef, Piczyński Michał, Romański Marjan, Szteń Włodzimierz, Tenczar Karol, Trojanowski Antoni, Turczyński Władysław, Woźniak Antoni, Zariwny Bazyli: Zieńkiewicz Józef. Wynik ogólny: 3 z odznaczeniem, 28 zdało, poprawkę otrzymało 13, a 1 reprobowano. Wszystkim kandydatom przyznano wykładowy język polski i ruski. Prywatystów i prywatystek przystąpiło do egzaminu 28, z tych zdało egzamin dojrzałości 8, poprawkę otrzymało 10, reprobowano 4, odstąpiło 6.

Zapisy do I. klasy w szkole realnej lwowskiej na rok szkolny 1902 odbędą się w piątek dnia 12 lipca br. od godziny 9 rano w głównym gmachu szkolnym przy ulicy Kamiennej l. 2. Rodzice, życzący sobie zapisać uczniów na filji, umieszczonej przy ulicy Szeptyckich l. 14 i 16 mają się do zapisu zgłosić również w budynku zakładu głównego. W myśl ustawy krajowej mogą być do I. klasy przyjęci uczniowie urodzeni w latach 1891, 1890, 1889, 1888 i w r. 1887 między 1 września a 31 grudnia.

Z kolei. Z dniem 1 lipca podjęto na nowo ruch wszystkich pociągów między stacjami Delatyn-Łanczyn na szlaku Delatyn-Kołomyja, pociągami nr. 3951 i 3956.

Przed sądem cywilnym odbył się wczoraj proces przeciw wiedeńskiej dyrekcji „Unio catholica", z powodu skargi cywilnej agenta Jakóba Pollaka, o zwrot kaucji w kwocie 2727 koron. Rozprawę odroczono do chwili rekwizycji aktów z procesu karnego Thumena, oraz rozstrzygnięcia tegoż sprawy przez najwyższy trybunał.

Z naszych zdrojowisk. W Iwoniczu bawi obecnie 944 rodzin, obejmujących ogółem 1346 o ób. Lista gości w Szczawnicy, bawiących tam na kuracji, wykazuje rodzin 474, osób 697. Najwyższy kontygent kuracjuszów ma, jak zwykle Krynica, bo według ostatniej listy, bawi tamże 990 rodzin, zaś 1598 osób.

Wylewy. W powiecie lwowskim, w miejscowości Barszczowice i jej okolicy wylała Pełtew i Bilka, wyrządzając znaczne szkody. Niemniejsza klęska spotkała Mikołajów, gdzie gradowa nawałnica ścięła formalnie zboże, niszcząc nadzieje zbiorów doszczętnie. Woda, płynąca szerokiem korytem, naniosła z okolicznych gór moc piasku na pole i ulice Mikołajowa. Straty wynoszą przeszło 60.000 koron. W sprawie tej ma się udać w środę deputacja do namiestnika z prośbą o zapomogę dla nawiedzonych katastrofą

Z Zakopanego piszą nam: W przeszłym jeszcze roku parafianie zakopańscy postanowili na najwyższym szczycie Giewontu wznieść krzyż żelazny jubileuszowy i obecnie myśl ta bliską już jest urzeczywistnienia. Krzyż en stanie za ciężko zapracowany grosz górali, na ziemi od wieków do nich należącej i panować będzie nad doliną od wieków przez nich uprawianą. Myśl ta trafiła na silną opozycję grona zapalczywych cywilizatorów. Krzyż Pański na szczycie tatrzańskim, panujący nad ziemią polską, razi mocno oczy tych postępowych panów. Pod rozmaitymi pozorami starano się wielokrotnie to przedsięwzięcie ośmieszyć i drwić to w *Słowie Polskiem*, to w *Przeglądzie Zakopańskim*. W ostatnim numerze tego pisma w artykule „Co się dzieje w Tatrach", bije wyraźnie zawzięta nienawiść do godła Zbawiciela, tak dla nas drogiego. Niechże ci panowie raz już wiedzą. że ich dobrze zrozumiano i że rdzenna ludność Zakopanego nie da im pomiatać swemi uczuciami

Jeden z parafian zakopańskich.

Nowe rzezie. Według nadeszłych do Cetynji wiadomości z Gusinje, mieli w piątek Muzułmanie napaść w okolicy Gusinje na chrześcjan. Siedmiu chrześcjan ma być zabitych, a wielu rannych. Wśród ludności chrześcjańskiej panuje z tego powodu wzburzenie i zaniepokojenie.

Dramat w Ankonie. W Ankonie żyła bardzo szczęśliwa para małżeńska, pewien wyższy urzędnik celny, Enrico Valesi z żoną i córeczką, której Jole było na imię. Od paru lat zachorowała jednak pani Valesi na neurastenię i musiała być oddaną do domu zdrowia. Kiedy lekarze uznali kobietę ostatecznie za nieuleczalną, popadł mąż w głęboką melancholję, która go do straszliwej zbrodni doprowadziła. Pod wpływem szału wtargnął on onegdaj uzbrojony w brzytwę, do sypialni żony i dziecka i usiłował oboje zamordować. Wywiązała się między małżeństwem okropna walka, która się tem skończyła, że gdy na krzyk napadniętych, wpadła policja, Valesi sam sobie gardło poderznął. Matkę i córkę, okryte niezliczonemi ranami, przeniesiono do szpitala. Wypadek ten wywołał w całem mieście wielkie wrażenie.

Studenckie zamachy. W pismach rosyjskich czytamy, że w Kutaisie 14 z. m., o godzinie 9 z rana, niejaki Bakradze Piaton, były uczeń gimnazjum, dopuścił się zamachu na życie dyrektora gimnazjum męskiego, lecz w porę go pochwycono i ubezwładniono. Jak stwierdzono, rewolwer był nabity 5 kulami. Tegoż dnia o godzinie 11 wieczorem trzej złoczyńcy napadli na dyrektora szkoły realnej w chwili, gdy zajechał dorożką przed swoje mieszkanie i rzuconymi trzema kamieniami zranili go w głowę i przyczynili obrażenia ręki i pleców. W przeddzień tych wypadków zraniony został kijem w głowę nauczyciel szkoły miejskiej. Przyczyny zamachów dotąd niewiadome.

Sprytny ptassek. W Monachjum uwięziono tymi dniami w jednej z restauracyj paczkę międzynarodowych złodziei, mężczyzn i kobiet. Podczas uwięzienia znaleziono u nich całe paki kwitów zastawniczych na klejnoty, pościel, ubrania itp. Najbardziej operowała szajka w ten sposób, że piękna, bardzo piękna złodziejka, „uwodziła" bogatych panów, których „mąż" następnie okradał. Sprowadzonych do biura policji, umieszczono, aż do przesłuchania, w dwu oddzielnych pokojach. Ze sposobności tej skorzystał złodziej, bo podczas przesłuchania, najspokojniej wyszedł sobie z gmachu policji i tyle go widziano. Obecnie poszukują go telegramy po szerokim świecie.

Z kraju.

Brody. (*Izba handlowa i przemysłowa*) odbyła 24 z. m. plenarne swe posiedzenie. Sekretarz, dr. Rittel, przedstawił dłuższy szereg spraw załatwionych, z których wymieniamy następujące, jako znaczenia ogólniejszego. Zwołana przez ministerstwo kolejowe konferencja na dzień 14 zm., dla taryf zbożowych, została w ostatniej chwili odroczona wrzekomo do września. Ponieważ ten termin wydawał się izbie niestosownym, bo spóźnionym, przeto zwróciła się do ministerstwa z przedstawieniem o zwołanie konferencji w połowie lipca. Spis przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych, który przy współudziale izb handlowych i przemysłowych miał się odbyć w czerwcu, został odroczony, ponieważ dotycząca ustawa w izbie panów nie została jeszcze uchwalona. Dłuższą dyskusję poświęciła izba znowu sprawie budowy dróg wodnych i uchwaliła w porozumieniu z radą powiatową i radą miejską poczynić w sejmie starania o należyte uwzględnienie przy budowie i ułożenie trasy wschodniej części kraju. Nad udzielonym przez radę powiatową wnioskiem p. Władysława Gniewosza, dotyczącym ekonomicznego podniesienia Brodów, wywiązała się ożywiona dyskusja i uchwalono przekazać sprawę specjalnej komisji, celem ułożenia, po porozumieniu się z wydziałem powiatowym i magistratem, programu pracy i środków dla sanacji miasta. Delegatem na konferencję w ministerstwie handlu nad zmianą ordynacji wyborczej, wybrany został dr. Rittel.

Bonarówka, powiat strzyżowski. (*Utonięcie*). Tutejszy 61 lat liczący gospodarz gruntowy i pisarz gminny Piotr Paduch, jadąc w dniu 21 czerwca z Bonarówki do Krosna na targ, utopił się w wezbranym potoku w Węglówce. Wraz z Paduchem utonęło także dwoje cieląt, które wiózł na sprzedaż. Konie i furman ocaleni. (*w.*)

Bohorodczany. (*Pożar w fabryce*). Onegdaj około godziny 3 popołudniu wybuchł w tutejszej fabryce karpackiego akc. Towarzystwa naftowego, w budynku maszynowym pożar, który zniszczył do szczętu ten budynek, wyrządzając szkodę na przeszło 18.000 kor. Budynek był od ognia ubezpieczony. Przyczyną wybuchu ognia było nieostrożne obchodzenie się z mazią, którą palą w maszynach. (*g.*)

Głogoczów, powiat myślenicki. (*Pożar i śmierć dziecka od piorunu*). W czasie szalejącej nad tutejszą wsią i okolicą burzy, uderzył piorun w dom mieszkalny włościanina Stanisława Strzępka i wzniecił pożar, który dom ten spalił do szczętu. Prócz tego zabił ten piorun obecną w krytycznym czasie w chacie siedmioletnią jego córkę, Stanisławę. (*gr.*)

Mokrzyszów, powiat tarnobrzeski. (*Pożar*). Spaliły się tu onegdaj dwa domy mieszkalne, 2 stajnie i dwie stodoły, wartości ogólnej 4000 koron. Budynki spalone ubezpieczone były na 2200 koron Przyczyna pożaru nie jest wiadomą. (*h.*)

Mościska. (*Oberwanie się chmury*). Dnia 18 bm. nad południowo-wschodnią częścią powiatu mościskiego przeciągnęła straszna burza gradowa Wskutek oberwania się chmury, woda w potokach nagle wylała i wyrządziła w gminach olbrzymie szkody. Komunikacja była przerwana, gdyż woda zabrała kilkadziesiąt małych i kilkanaście wielkich mostów, a zamuliła całkowicie pastwiska, sianożęcia i nisko położone pola.

Najbardziej ucierpiały gminy: Nikłowice, Hołodówka, Orchowice, Szczurowice i Dydiatycze. Rozścielone wzdłuż rzeki i potoków setki sztuk płótna woda poniosła światami. Jednemu z gospodarzy zabrała woda stajnię, stodołę i komorę, innemu znów parę koni z furą siana. Wzbieranie wody było tak gwałtowne że nie można było niczego uratować.

Nisko (*Współdziałanie szkoły z kościołem*). Podczas wizytacji biskupiej, która odbyła się w dekanacie rudnickim od 1 do 9 czerwca br. miał sposobność przekonać się naocznie ks. Józef Karol Fischer, biskup sufragan przemyski, jak gorliwie starają się wierni o chwałę Bożą i o utrzymanie świątyń Pańskich w stanie godnym ich najwyższego przeznaczenia. Przekonał się również ten dostojnik Kościoła przy bierzmowaniu, katechizacji i święceniu nowych kościołów w Nisku, Kamieniu, Łętowni, o ile ludność tutejsza tuż u granicy Królestwa Polskiego, postąpiła w prawdziwej oświacie, opartej na zasadach chrześcijańskiej wiary, w międzyczasie od poprzedniej wizytacji biskupiej, odbytej w r 1884, aż po obecnę chwilę. Dodatni ten postęp cywilizacji chrześcijańskiej przypisać należy nie tylko niestrudzonej pracy duchowieństwa, ale również i nauczycielstwa ludowego, które pojmując to swoje zadanie pracuje łącznie z Kościołem, by ludowi zgotować szczęśliwszą przyszłość. To też arcypasterz umiał uznać i ocenić działanie tych pracowników na polu oświaty ludowej, którzy nieraz o głodzie i chłodzie wytężają swoje siły jedynie dla idei religijnej i narodowej.

Zagrzewał ich gorącemi słowami płynącemi z serca do współdziałania z Kościołem i udzielał arcypasterskiego błogosławieństwa do tej trudnej, a przecież zaszczytnej pracy wychowawczej.

Nowy Sącz. (*Ruska agitacja*). Kilku zagorzałych Rusinów dało inicjatywę do założenia w naszem mieście odrębnej bursy dla ruskiej młodzieży szkolnej, jakkolwiek istnieje bursa gimnazjalna, do której mają przystęp uczniowie obu obrządków katolickich. Wskutek otwarcia bursy ruskiej powiększyła się nieco liczba uczniów wyznania grecko-katolickiego, a gdy osobnego ruskiego katechetę wprowadzono w urzędowanie, *Hałyczanyn* podał natychmiast wiadomość, że „na rubieżach zapadnoj Hałyczyny sozdano wże kripost ruskuju" (na kresach Galicji zachodniej założono już twierdzę ruską). W mieście naszem przebywa zaledwie 10 rodzin ruskich, z których może 5 włada językiem ruskim. W kilku wioskach okolicznych mieszka lud, mówiący ni po polsku, ni po rusku, ni po słowacku, zwany Łemkami. Do sejmu wniesiono petycję o udzielenie zapomogi na wzmocnienie tej „kriposty".

(*Nowy budynek szkolny*). Dnia 25 z. m. odbyło się uroczyste założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek szkolny w Januszowej, który własnym kosztem stawia miejscowe Koło towarzystwa „Szkoły ludowej". Poświęcenia dokonał przy licznym współudziale inteligencji z Nowego Sącza i miejscowej ludności z Januszowej i przysiółków ks. Wł. Bojarski. Następnie delegat towarzystwa prof. Ludwik Małecki, odczytał akt poświęcenia, poczem w gorących słowach przemówił przewodniczący miejscowego Koła, dr. Edward Zieliński, lekarz z Nowego Sącza, do ludności wiejskiej, podnosząc przedewszystkiem zasługi długoletniego prezesa, a obecnie delegata towarzystwa, prof. Małeckiego, którego zabiegom i staraniom pożyteczne to dzieło zawdzięczać będzie swe powstanie.

Szydłowce, powiat husiatyński. (*Ofiara orkanu*). Orkan, który w dniu 20 bm. srożył się nad tutejszą wsią i okolicą, zawalił stodołę na obszarze dworskim, pod której gruzami znalazł śmierć fornal dworski, Prokop Dzyndra. Inni ludzie, którzy w tej stodole pracowali, uszli z życiem przez spieszną ucieczkę. (*r. s.*)

Tarnów. (*Samobójstwo*). We wtorek rano odebrała tu sobie życie wystrzałem z rewolweru siostra żony tutejszego fabrykanta pilników p. Bartika, licząca lat 18. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Tarnów (*Procesja jubileuszowa*). W niedzielę popołudniu odbyła się procesja jubileuszowa. Przed procesją przemówił z kazalnicy w katedrze ks. biskup Wałęga do ludu o znaczeniu procesji jubileuszowej, poczem wyruszył pochód procesjonalny do kościołów miejscowych: OO. Bernardynów, Najśw. Panny Marji na Burku, XX. Filipinów, a stąd napowrót do katedry. W tej wspaniałej i imponującej uroczystości kościelnej wziął udział prawie cały katolicki Tarnów, a prócz tego wielka rzesza ludu z okolic sąsiednich. Przeszło 15 000 wiernych wzięło w niej udział. Za celebransem ks. kanonikiem Leśniakiem szedł ks. biskup Wałęga, którego poprzedzała kapituła katedralna, tudzież duchowieństwo tarnowskie.

Na konferencji wszystkich katechetów tutejszych postanowiono urządzić w najbliższym czasie również procesję jubileuszową dla młodzieży szkolnej.

Złoczów. (*Dar na bursę*). Podczas wizyty kanonicznej w Złoczowie, ks. arcybiskup Bilczewski zwiedził także bursę tutejszą im. Tadeusza Kościuszki i przy tej sposobności ofiarował 100 koron na cele bursy.

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9-12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Zupełnie nowy sensacyjny program z pierwszorzędnemi atrakcjami świata! Riccardo i Benedetto, sławni parodyści oper. Iben Obed. arabski artysta fantastyczny Rodzeństwo Berger, tancerze „Schuhplattl". Elvira Oceana and Max, ewolucje na trapezie i kółkach. Brooks i Ducan, najznakomitsi i najkomiczniejsi amer. ekscentryczni murzyni. Charles Pauly. artysta w gwizdaniu i naśladowca głosów ptasich Trupa Grawfort, gimnastycy parterowi. Hombert and Renardo, Musical Burlesque Excentrics. Mlle Kicki, śpiewaczka tyrolska. Siostry Gasch, najznakomitsze akrobatki współczesne. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **W artykule** o szkole p. Marek, zostały pominięte przez pomyłkę z klasy, p. Arvay i p. Różycka, które się również odznaczyły.

* **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli na moje ręce uczestnicy zjazdu koleżańskiego abiturjentów gimn. Franciszka Józefa I. we Lwowie z roku 1891, idąc za wnioskiem kolegi swego Michała Tarasiewicza, artysty teatru lwowskiego, kwotę 65 kor. 51 hal., którą odesłałem do „Zarządu Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego" *Józef Czernecki*, prof. gimn.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców w Oleszycach, złożyła p. E. Erdtowa ze Lwowa 2 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę (CXXXIV).** W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Procajłowicz Helena ze Śniatyna 2 k.; Marja Panerz 2 k.; K. M. ze Lwowa, o zdrowie męża 2 k. — Razem **6 koron.**

Poprzednio wykazano (CXXXIII) 7.454 koron 36 h., obrączka ślubna, złoty pierścionek i sygnet, a więc razem **(I—CXXXIV) 7.460 k. 36 h. obrączka złota, złoty pierścionek i sygnet.**

Zmarli:

Marja z Hobgarskich Kisielewska, wdowa po rewidencie izby obrachunkowej m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 71 r. życia.

W Paryżu zmarł Marjan Siwiński, inżynier, emigrant z roku 1848, w 75 r. życia.

W Orleanie zmarł Antoni Grzegorz Bogdanowicz, weteran z roku 1863, w 61 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek pierwszy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza po raz pierwszy „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański; nastąpi po raz pierwszy „Wnętrze" („*Interieur*"), przez Maur. Maeterlinka — i koncert orkiestry teatralnej.

Jutro w środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa: „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Al. Bandrowskiego.

We czwartek drugi i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, nap. St. Wyspiański i (wznowienie) „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — i koncert orkiestry teatralnej.

Opera Paderewskiego „Manru" wystawioną będzie niebawem w Peszcie. Dyrektor tamtejszej opery królewskiej p. Meszaros Irme przybył do Lwowa, aby tu poznać tę operę i w przeszły czwartek był na jej przedstawieniu, poczem zaraz zawarł z p. Bandrowskim kontrakt na gościnne jego występy w Budapeszcie w operze „Manru" i w operach wagnerowskich, przyjmując ten warunek, że p. Bandrowski śpiewać będzie po polsku. P. Bandrowski postanowił nigdzie się na stałe nie angażować, lecz wszędzie tylko na gościnne występy. Przyjął już je we Frankfurcie, Warszawie i Peszcie.

Dyrekcje oper w Monachjum, Frankfurcie nad Menem i Pradze nabyły także od Paderewskiego prawo przedstawienia jego opery.

Tygodnik społeczno-literacki powstać ma we Lwowie. Tak przynajmniej zapowiedział p. Kasprowicz w Warszawie, mówiąc do interwiewującego go współpracownika *Kurjera warszawskiego*:

— Zakładamy w wielkim stylu tygodnik społeczno-literacki we Lwowie i da Bóg, pokażemy nareszcie, że i Galicja zdobyć się może na pismo, jak się patrzy. Wolski daje kapitał, ja będę redaktorem, a wy mi pomagajcie.

Pożar Sokala.

Z Sokala donoszą:

Onegdaj o godzinie 3 popołudniu rozszerzył się z nieznanej przyczyny pożar w domu Arona Flanza i w przeciągu kilku godzin zniszczył około dwieście domów. Morze płomieni objęło w trzech kierunkach: stary rynek, Zarwanicę, ulice Mikołajską, Szewską, Krawiecką i kawał Szlacheckiej. Mimo, że z wysiłkiem pracowały zjednoczonemi siłami straże pożarne miejscowe i zarekwirowane z Bełza, Poturzycy, Woli komarowej, Dobraczyna, Kopyłowa, Świtarzowa, Cielęża, Opólska, Tartakowa, Ublówka, Moszkowa, Sawczyna, Krystynopola, Jekowiec, Skomoroch i Zawiszni, rozszalały żywioł groźnie postępował, a płaty słomy i papieru, ulatując w powietrzu, szerzyły dzieło zniszczenia. Nastało wreszcie to, czego się obawiano, zerwała się wichrzyca i miotając słynne piaski i prochy sokalskie, pomięszane z wznoszącymi się dymami, zasłoniły pożarowisko i ratujących.

Przez kwadrans cały kłęby te prochów i dymów zasłoniły niebo i ziemię, pogrążając w tumanach wszystko i wszystkich. Tłumy stanęły bezradne, zdawało się, że całe miasto doszczętnie pójdzie w perzynę, a grozę położenia zwiększało to, że obok stojący nie widzieli jeden drugiego. Wkrótce jednak wichura uspokoiła się, z tem więc zwiększonym zapałem przystąpiono do zwalczania żywiołu. Starosta Korosteński i burmistrz Wysoczański, będący przez cały czas przy ogniu, zachęcali do akcji ratunkowej i nie schodzili z posterunku, a dzielny wachmistrz Zenon Brandl i inspektor policji miejscowej Antoni Trzaska wraz z kilku innymi z miejscowej inteligencji, z niezmordowanym wysiłkiem i ofiarnem poświęceniem dawali przykłady wytrwałości, nie szczędząc w akcji ratunkowej trudów i zdrowia.

Około godz. 11 w nocy płomienie osłabły i tylko dymy unosiły się i ścieliły nad pogorzeliskiem. Około trzy tysiące ludzi zostało bez domu i chleba; pożar pozbawił mienia i dobytku około sześćset ro-

dzin. Szkody przenoszą pół miljona koron. Place i ulice zawalone meblami, sprzętami i betami, tabory bezdomnych koczują pod gołem niebem.

Dotychczas zgliszcza tleją, dym napełnia powietrze i przejmuje wszystko swądem, wielka synagoga pali się we wnętrzu, a dymy buchają przez okna.

Komitet obywatelski, zawiązany z inicjatywy starosty i burmistrza, przyszedł na razie z chwilową pomocą, dalszej akcji pomocnej oczekujemy od rządu i kraju.

Jak zawsze podczas większych pożarów i tu nie obyło się bez rabunku i kradzieży, które żandarmerja już wykryła i winnych oddała w ręce sądu.

Izba sądowa.

Lwów 2 lipca.

„Kapuś“.

Krótkie niewinne słówko, zapożyczone ze złodziejskiego słownika, które stało się powodem morderstwa, dokonanego w więzieniach sądu karnego przy ul. Batorego. Sprawa ta w swoim czasie wielkiej wrzawy narobiła we Lwowie. Obecnie epilog jej rozgrywa się przed ławą sędziów przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy radca Adamiak, oskarża zast. prok. Niewiadomski.

Przed trybunałem stoją aż dwie ławy oskarżonych. Na jednej siedzi w otoczeniu dwóch ordynansów Wiktor Dolek, morderca, na drugiej zasiedli obok siebie Hryńko Mastykarz lat 51 zarobnik, Wiktor Dubiecki lat 29 zarobnik, Michał Kurnaga lat 50, zarobnik, Eleora Hesia lat 19 zarobnica; Izak Karl lat 34, handlarz mlekiem z Nawarji.

Ciekawość jednak ogólna zwraca się jedynie na obwinionego Doleka. Jest to przystojny „kawaler“ liczący lat 27 i mający bardzo sprytne i niespokojnie latające oczy, regularne rysy, starannie przyczesane włosy i pretensjonalne blond — baczki. Zamordował kolegę współwięźnia za to, że go nazwał „kapusiem“, co znaczy tyle, co denuncjantem wobec policji.

A poszło stąd. Dolek, popełniwszy z powyżej oskarżonymi szereg kradzieży i dostawszy się wskutek tego do więzienia śledczego, nietylko że się przyznał do popełnionych przez się kradzieży, ale nadto wydał wszystkich współwinnych. Stąd ściągnął na się z ich strony ogromną nienawiść, pogardę i przezwisko „kapusia“. Być nazwanym „kapusiem“ jest dla szanującego się złodzieja z fachu czemś wprost strasznem. Trzeba się wmyśleć na tym punkcie w psychologię honoru złodziejskiego.

Dolek swą hańbę z tego powodu odczuł tak dalece, iż postanowił ją zmyć krwią. Zrobił to zaś w bardzo podstępny sposób. Kazał się zaprowadzić do kancelarji zarządcy więzień, gdzie się poskarżył, że odsiadujący z nim o parę kaźni dalej więzienie Smarzewski i M. Soller wołają za nim z okien, gdy przechodzi przez dziedziniec „kapuś“. Obu oskarżonych kazał zarządca więzień, niczego nie przeczuwając, przywołać do kancelarji celem skonfrontowania ich. W czasie gdy trwało przesłuchanie, Dolek rzucił się z nienacka na Smarzewskiego i zadał mu śmiertelny cios w szyję kozikiem, który dotychczas trzymał ukryty w garści. Potem chciał ugodzić tak samo i Sollera, ale zdołał go tylko zranić w lewe ramię. Smarzewski wyniesiony z kancelarji, mimo pomocy, jakiej mu udzielono, wkrótce zakończył życie.

Dolkowi założono kajdany, a nadto opasano łańcuchem i przykuto tak do ściany. W tej sytuacji przepędził cały już potem czas śledztwa aż do dzisiejszej rozprawy. Ile z nim miano jeszcze mimoto kłopotu. Raz, przyprowadzony do kancelarji sędziego śledczego dra Wasunga, chwycił polano, leżące koło pieca i cisnął niem w sędziego. — Ponadto targał się wciąż w łańcuchach, rzucał i bluźnił w tak straszny sposób Bogu, że służbie więziennej uszy drętwiały ze zgrozy.

Na dzisiejszej rozprawie, jak dotąd, zachowuje się Dolek dość spokojnie, jakkolwiek groził, że zrobi coś takiego w sali sądowej swej eksnarzeczonej Plezji. że się „wszyscy dziwować będą“. Ustawicznie tylko interwiewuje przysłanych mu ordynansów, którzy nie spuszczają zeń oczu i śledzą uważnie każde jego poruszenie.

Dolek sam odpowiada za zbrodnię morderstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, bluźnierstwa, a nadto za szereg kradzieży. Broni go obrońca p. Lewicki. Inni oskarżeni odpowiadają za zbrodnię kradzieży i reprezentują razem bandę złodziejską, która w grudniu zr. operowała w okolicach Lwowa i zapuszczała się nawet w okolice Cieszanowa, Lubaczowa, Nawarji itd.

Dubieckiego broni p. Domiczek, Izaka Karla dr. Horowitz, Eleonorę Plezję zaś dr. Weintraub. — Rozprawa rozpisaną jest na trzy dni.

Aż do godziny 11-tej trwało odczytanie obszernego aktu oskarżenia, który wynosi 48 stronic. Odnośnie do tej części aktu oskarżenia, która porusza kwestję strasznych bluźnierstw przeciw Bogu przez Dolka ciskanych, przewodniczący zarządził tajność rozprawy. Po odczytaniu jednak tego ustępu przywrócił napowrót jawność rozprawy.

Audytorjum na razie słabo zapełnione, jakkolwiek drzwi wchodowe do gmachu są zamknięte, co zwykle tylko wtedy ma miejsce, gdy sali sądowej grozi przepełnienie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pogrzeb śp. dra Ferdynanda Weigla.

Kraków 2 lipca. O g. 8 rano rozpoczął się tutaj pogrzeb ś. p. dra Ferdynanda Weigla. Zwłoki złożono w kościele NP. Marji na katafalku, okrytym czarnemi makatami, przetykanemi srebrem. Trumna, w której leżą zwłoki, jest czarna, metalowa. Na trumnie leży karabela i kołpak. Wokoło katafalku pełno kwiecia i zieleni. Złożono wiele wieńców: od Koła polskiego, wydziału kraj., wszystkich izb handlowych galicyjskich, prezesa krak. izby handlowej Mendelsburga, od m. Krakowa i w. i.

Wokoło katafalku ustawili się chorążowie wszystkich cechów krakowskich ze sztandarami. W stallach zasiadła rodzina zmarłego, z prezyd. Friedleinem i wiceprezyd. drem Leo, gremjum izby handl. z prezesem Mendelsburgiem, naczelnicy władz, reprezentant wojskowości pułkownik Krais, prezydent wyższ. sądu kraj. Czyszczan, delegat Laskowski, Michał hr. Dzieduszycki, dyrektor policji Korotkiewicz. Straż honorową w kościele pełniła ogniowa straż ochotnicza i miejska. Nabożeństwo celebrował ks. prałat Krzemieński w otoczeniu duchowieństwa. Po nabożeństwie złożono zwłoki na karawanie i przewieziono na cmentarz miejscowy.

Kondukt, w otoczeniu licznego duchowieństwa prowadził ks. rektor dr. Spis. W pogrzebie wzięły udział liczne tłumy publiczności. Na ulicach, któremi przechodził kondukt pogrzebowy, paliły się latarnie, okryte krepą. Przy ogrodzie strzeleckim pożegnano zwłoki honorowemi salwami.

Nad grobem przemawiali prezyd. Friedlein imieniem miasta, p. Popowski im. Koła polsk., p. Rotter imieniem posłów sejmowych, prezes dr. Władysław Lisowski im. izby adwokackiej, p. Biechoński im. izby handlowej, p. Schlichting im. urzędników magistratu.

Po odprawieniu ostatnich modłów, złożono zwłoki w grobowcu rodzinnym.

Kraków 2 lipca. W pogrzebie ś. p. Ferdynanda Weigla, wzięli nadto udział pp. wiceprez. wyż. sądu kraj. Stebelski, dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz z zastępcami pp. Szukiewiczem i Ożogiem, posłowie: Popowski, Doboszyński, Rotter, Wojtyga i Michejda, prezes lwowskiej izby handlowej p. Piepes-Poratyński, reprezentacja wyznaniowej gminy izraelickiej.

Wyjazd cesarza z Wiednia.

Wiedeń 2 lipca. Dziś rano wyjechał cesarz do Ischlu. W drodze zatrzymał się w miejscowości Tullnerbach (w Austrji dolnej) celem zwiedzenia tamtejszego katolickiego zakładu dla sierot t. zw. Norbertinum. Dworzec i cała miejscowość były udekorowane.

W zakładzie Norbertinum powitał monarchę przemową ks. prałat radca dworu Tschokke, który zaznaczył, że Norbertinum, stojące pod protektoratem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda rozwija się bezustannie dzięki publicznej dobroczynności, oraz szczególnie dzięki łaskawemu poparciu monarchy i arcyksięcia.

Cesarz odpowiedział, że bardzo chętnie przybył zwiedzić ten zakład, którego działalność jest patrjotyczną i humanitarną. Następnie zwiedzał monarcha zakład.

Konsekracja ks. biskupa Szembeka.

Petersburg 2 lipca. Onegdaj w kościele św. Katarzyny przy licznym udziale publiczności dokonał arcybiskup ks. Kłopotowski konsekreacji ks. Szembeka na biskupa Płockiego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 2 lipca. Izba lordów postanowiła z zastrzeżeniem aprobaty królewskiej rozprawę przeciw lordowi Roussellowi o dwużeństwo przeprowadzić 18 bm. pod przewodnictwem lorda Stevarda.

Wojna w Transwalu.

Londyn 2 lipca. Kitchener donosi. W ostatnim czasie 74 Boerów poległo, 60 otrzymało rany, a 160 zabraliśmy do niewoli. Zdobyliśmy nadto wiele broni, nabojów i 304 wozów.

Wypadki w Chinach.

Pekin 2 lipca. Chińczycy objęli wczoraj w zarząd jedną część angielskiej sekcji w Pekinie.

Londyn 2 lipca. *Standard* donosi z Szangaju, że katolicki wikarjusz generalny w Tayenfu, ks. Barnabas, w liście datowanym 10 czerwca, prosił usilnie o wysłanie wojska niemieckiego, bo obawiają się ataku na Tayenfu ze strony Tungfuhsianga.

Strejki.

Pittsburg 2 lipca. Z powodu odmownej odpowiedzi fabryk blachy stalowej na żądania robotników, 35.000 robotników rozpoczęło strejk. Sądzą, ze w najbliższych dniach wszyscy robotnicy podobnych fabryk zaprzestaną pracy.

Paryż 2 lipca. Dzisiejszy dziennik urzędowy zawiera ustawę o stowarzyszeniach wraz z rozporządzeniem Waldeka Rousseau zawierającem warunki, pod którymi wnosić należy podania o autoryzowanie kongregacyj. Kongregacje będą na siebie musiały przyjmować warunek poddania się sądom zwyczajnym.

Petersburg 2 lipca. Akademia rzymsko-katolicka w Petersburgu nadała prałatowi kapituły wrocławskiej ks. Stan. Horodyńskiemu tytuł doktora prawa kanonicznego w uznaniu jego zasług około badania dziejów kościoła w Polsce.

SEJM.

Lwów 2 lipca.

(*10 posiedzenie 6 sesji VII. perjodu sejmu gal.*)

Na dworze pochmurno — w izbie mdło!

Komplet ogłoszony przez marszałka za wystarczający, ani o jednego posła zdaje się nie został przekroczony. Jest ich tylko tylu, ilu potrzeba, ażeby obrady rozpocząć się mogły.

W izbie dosyć pusto — galerje i loże puste zupełnie. Na trybunie sprawozdawców leży duży plan, przygotowany *ex re* sprawozdania regulacyjnego p. Kozłowskiego. Na porządku dziennym na pierwszym planie dwa uzasadnienia wniosków — pierwszy z nich dotyczy ustawy o urzędnikach prywatnych, drugi wyborów do rady powiatowej w Białej. Przemawiać tedy będą Andrzej hr. Potocki i — ks. Stojałowski. Kombinacje dwóch nazwisk dosyć oryginalne.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10·30.

Po załatwieniu spraw formalnych, przystąpiono do porządku dziennego.

Ustawa pensyjna.

P. Andrzej Potocki uzasadniał swój wniosek z wezwaniem do rządu w sprawie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Wnioskodawca wykazując, jak w danym razie ustawa ta może być szkodliwą, domaga się, ażeby rząd zmienił projekt tej ustawy przedłożony w izbie w maju i oparł go na krajowych związkach autonomicznych. Dalej domaga się, ażeby rząd przygotował i przedstawił sposób zapewnienia członkom istniejących Towarzystw pensyjnych, a w szczególności członkom „Galic. Towarz. wzajemnej pomocy urzędników pryw.“ nabytych już praw przy tworzeniu projektowanych związków.

Odesłano do komisji administracyjnej z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wybory w Białej.

P. Stojałowski motywował swój wniosek podpisany przez ludowców i Rusinów (demokraci skoncentrowani podpisów odmówili) w sprawie wyborów w Białej. We wniosku tym domaga się p. Stojałowski wezwania rządu, ażeby zbadał, na jakiej podstawie przy rozdziale członków rady pow. w Białej ujęto 3 członków grupie gmin wiejskich i tyluż członków obszarom dworskim, a pomnożono członków przemysłowców miasta Białej. Domaga się wezwania rządu, ażeby raz jeszcze zbadał legalność wyborów, a w szczególności rekurs gminy Babice. W trzeciej części swego wniosku domaga się p. Stojałowski wezwania rządu, ażeby wyboru marszałka i wicemarszałka nie przedstawiał do sankcji, nie zbadawszy aktów procesu dra Łazarskiego *contra* gminie Zalesie i nie zbadawszy, o ile dr. Lucas zna język polski i jest w możności załatwiać sprawy powiatu w krajowym języku.

Motywując swój wniosek ubolewa, że komisarz rządowy ćwiczy się jak anachoreta w milczeniu, w sprawie interpelacji wniesionej przez hr. Dzieduszyckiego, na którą chyba dotychczas odpowiedzieć był powinien. W ogóle ubolewania godną jest rzeczą, że na cały stos interpelacyj nie było z ławy rządowej odpowiedzi. Uzasadniając merytoryczną stronę wniosku wykazuje, że przez niedbałość czynników powołanych niemiecki żywioł bierze górę.

Powinniśmy pilnie baczyć na to, ażeby nie dać uszczuplać praw naszego stanu posiadania, zwłaszcza, że to, co się stało, nie jest legalne. Gdyby jednak wybory te miały się utrzymać, domaga się zbadania, o ile marszałek i wicemarszałek nowowybrany może pełnić swe funkcje! Łazarski nie jest w powiecie, więc zastępować go będzie Lucas, nie umiejący nic po polsku. Mowca ku ogólnej wesołości izby opowiada, jak to raz krajowy inspektor szpitali, chcąc się dogadać z Lucasem, musiał przemawiać po francusku. Z oburzeniem podnosi przy tej sposobności fakt, że skoncentrowani demokraci odmówili mu podpisu na wniosku, zasłaniając się tem, że Lucas może (!!) używać języka niemieckiego (???). Stosownie do życzenia mowcy, odesłano wniosek do komisji prawniczej z poleceniem zdania sprawy jeszcze w bieżącej sesji (bez drukowania).

Regulacja rzek.

Końcowa debata generalna; jako mowca przeciw zabrał głos p. Stojałowski, który polemizował z optymizmem p. Rappoporta. Optymizm ten został już odparty przez p. Męcińskiego, a częściowo nawet przez namiestnika. Odpiera twierdzenie p. Rappaporta, jakoby tu była jakaś nadzwyczajna zasługa Austrji. Owszem, Austrja wobec nas nigdy nie spełniła obowiązku, jaki spełnić była powinna. Przyznaje, że Koło polskie ma zasługę połączenia kanałów z regulacją rzek i wywalczenie tej ostatniej. Nie dziwi się Rappoportowi, że się cieszy, bo dla ludzi jego zajęcia, dla kapitalisty, musi być przyjemną rzeczą, gdy państwo zaciąga nową pożyczkę (wesołość). Obawia się, że kanały naszego przemysłu nie podniosą, a otworzą jeszcze więcej Galicję dla zbytu obcych towarów. Obawia się także, że owe 16 miljonów regulacyjnych nie przyjdą dla ludności wiejskiej, ale dla spekulantów. P. Stojałowski stawia dwie rezolucje: jedną w kierunku zabezpieczenia praw techników krajowych, drugą w kierunku zabezpieczenia włościanom własności ich gruntu przy regulacjach.

P. Abrahamowicz konstatuje, że projekt niniejszej ustawy jest spełnieniem, życzeń przez sejm tylokrotnie wyrażonych. Koło walcząc o to, spełniło zatem to, co sejm kazał. Że dyskusja nad tą sprawą nie jest tak szeroką, to jest winą krótkich sesji, olbrzymiego porządku dziennego każdego posiedzenia. Musimy się domagać, ażeby sejmy były zwoływane na dłuższy czas, ażeby nie były zamykane, ale odraczane. Zamykanie sejmu wywołuje z konieczności ogromne straty czasu. Ustawa ta nie jest niewątpliwie jakiemś dobrodziejstwem — jest jednak spełnieniem jednego z najżywotniejszych postulatów kraju.

Przy tej sposobności podnosi mowca zasługi ministra dla Galicji i namiestnika, zaznaczając także, że i rząd centralny, w osobie prezydenta ministrów Körbera, zasługuje na uznanie. Uczynił on to, czego wielu jego poprzedników nie uczyniło, pomimo ciążących na nich obowiązków. (Brawa). Mowca daje krótki pogląd na korzyści jakie regulacja przyniesie i sądzi, że nieusprawiedliwione są obawy tych, którzy sądzą, że lud nie będzie należycie z niej korzystał. Wyraża przekonanie, że ustawa ta stanie się ważnym etapem w rozwoju ekonomicznym kraju. (Oklaski.)

P. Kozłowski, w obszernej i bardzo gruntownej mowie, określił historję powstania tej ustawy, zasługi Koła, około przyjścia jej do skutku. Sądzi, że optymizm zbytni nie jest na miejscu, ale jeszcze mniej na miejscu byłby pesymizm. Trzeba się brać trzeźwo i spokojnie, ale z wytrwałością, godną takiej sprawy. W dalszym ciągu polemizuje z p. Męcińskim, który zbyt czarno na rzecz patrzy; twierdził on, że regulacja nie jest rajem, co być może.

Nie wiemy jednak jak było w raju i do tego pojęcia cofać się trudno; natomiast bardzo nam łatwo mieć pojęcie o potopie — przy którym jednak niestety nie ma arki Noego. (Wesołość). Mowę swą nagrodzoną oklaskami, zakończył sprawozdawca wnioskiem o przejście do dyskusji szczegółowej.

W głosowaniu przyjęto projekt ustawy regulacyjnej. Nad rezolucjami wywiązała się dyskusja dosyć obszerna.

Obrady trwają dalej.

Ostatnie wiadomości.

Odznaczenie. Pani Eugenia Marja z Kamińskich Słonecka, żona szambelana i porucznika artylerji, została mianowana damą Krzyża gwiaździstego.

Już i chłopców wywożą. Paulina Chłodzik doniosła do policji, że niejaki Józef Köhrer, agent, jak się zdaje, emigracyjny, od dłuższego czasu namawiał jej 22 letniego syna do wyjazdu do Prus. Starania agenta były zrazu daremne, aż nakoniec przed dwoma dniami młodzieniec znikł. Matka podejrzywając, że stało się to za sprawą Köhrera, pospieszyła na dworzec kolei i istotnie zastała tam partję emigrantów, atoli syna nie znalazła, bo go Köhrer miał zręcznie ukryć. Zrozpaczona udała się do policji o pomoc, bo syn ten jedynak, jest jej jedyną pomocą w starości.

Uwolnienie warjata. Wczoraj popołudniu jechał przez ulicę Kazimierzowską tramwajem konnym niejaki Samuel Rümler z Majdanu ze synem Mojżeszem, którego odwoził do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Podrodze Mojżesz, który odzyskał na chwilę zmysły, począł się użalać przed współwyznawcami, jadącymi w tramwaju, na to, że go ojciec niesłusznie „do warjatów“ oddaje. Opowiadanie Mojżesza, mające pewne pozory prawdy, tak wzruszyło żydków, że wydarli przemocą Rümlerowi 33-letniego syna i uprowadzili go na Krakowskie. Rümler dał o tej „zgubie“ znać do policji.

Robert i Bertrand. Notowany złodziej Leiba Mund wyciągnął dziś rano p. Antoniemu Kozakowi zegarek z kieszeni, a kiedy go p. Kozak chwycił za rękę i oddał policjantowi, rzucił zegarek i począł, całując policjanta po rękach, prosić o uwolnienie. Nic to jednak nie pomogło i zaprowadzono go do kozy. Po drodze policjant zauważył, że za Mundem krok w krok podąża Meilech Mass, z widocznym zamiarem ułatwienia ucieczki Leibie Policjant załatwił się tak, że i Massa aresztował, który, jak się pokazało, był istotnie wspólnikiem Munda w „interesie“ złodziejskim.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 lipca.

(*fr.*) Zamięszanie w niemieckim świecie bankowym rośnie z każdym dniem. Publiczność nie wie już, co sądzić właściwie, któremu bankowi można wierzyć, a któremu nie. Ze wszystkich większych miast donoszą, że banki tamtejsze oblęgane są przez publiczność, domagającą się zwrotu swych wkładek i depozytów. Drezdeński bank od kilku dni już wypłacać musi codzień po kilkanaście miljonów. W Berlinie jedna z firm bankierskich musiała już zawiesić wypłaty, a podobno taki sam los czeka kilka firm w Hamburgu. Wycofywane z banków pieniądze, lokuje publiczność tylko w rencie państwowej, stąd też kurs jej stale się podnosi. Obaj dyrektorowie krachowego banku lipskiego siedzą w więzieniu, a do odpowiedzialności pociągnięci zostaną także członkowie rady zawiadowczej

— **Galicyjskie towarzystwo** akcyjne dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji odbyło w piątek 28 z. m. o godzinie 10 rano walne zgromadzenie. Ze sprawozdania, przedłożonego zebranym akcjonarjuszom, dowiadujemy się, że pomimo normalnego ruchu stacyj elektrycznych rok zeszły zamknięto bilansem mniej zadowalniającym, głównie z powodu podwyższenia się ceny węgla. Koszta ruchu stacyj powiększyły się wskutek tego o blisko 30.000 koron. Stacje elektryczne w Przemyślu i Jaśle wykazują wzrost w konsumcji prądu, stacja w Stanisławowie pozostała w tych samych granicach, jak w roku poprzednim. Stacja w Przemyślu została znacznie rozszerzona.

Ułożenie rur dla wodociągów miasta Lwowa zostało dokonane w terminie przez gminę umówionym, a kolaudacja robót tych właśnie się odbywa. Instalacja wodociągów w realnościach miasta Lwowa, mimo olbrzymich konkurencji, rozwija się pomyślnie i daje dochody.

Walne zgromadzenie sprawozdanie to przyjęło do wiadomości i na wniosek p. Jana Winiarza udzielono radzie zawiadowczej absolutorjum. Na wniosek p. Feldsteina uchwalono z czystego zysku wynoszącego 60 507 kor. 22 hal., przeznaczyć 50.000 kor. na dywidendę, t. j. po 20 kor. od akcji, 5000 kor. na remunerację dla dyrekcji, a resztę przenieść na rachunek r. 1901|1902. Członkami rady zawiadowczej wybrano ponownie pp. Kazim. Tchorznickiego i Fr. Szczerbickiego.

Wkońcu wybrano jednogłośnie przez aklamację rewidentami rachunkowymi na rok 1901|1902 ponownie pp. Zygmunta Kędzierskiego i Jana Winiarza, poczem przewodniczący ogłosił porządek dzienny za wyczerpany i zamknął posiedzenie.

— **Wiedeń** 2 lipca. Ciągnienie losów państwowych z roku 1854. Wylosowane zostały serje: 5, 34, 55, 141, 243, 278, 291, 366, 400, 408, 438, 525, 590, 661, 824, 839, 910, 956, 969, 971, 994, 1041, 1050, 1098, 1150, 1151, 1174, 1191, 1200, 1286, 1428, 1509, 1561, 1598, 1657, 1764, 1833, 1835, 1858, 1889, 1945, 1997 2061, 2155, 2167, 2241, 2247, 2278, 2345, 2371 2399, 2525, 2578, 2656, 2770, 2786, 2791, 2950 2953, 3026, 3028, 3043, 3077, 3202, 3238, 3360, 3521, 3741, 3742, 3797, 3816, 3830, 3850. Ciągnienie premjowe odbędzie się dnia 1 października.

Ciągnienie wiedeńskich losów komunalnych. Wylosowane zostały serje: 338, 361, 954, 1064, 1095, 1194, 1220, 1526, 1648, 1762, 1870, 1872, 2205, 2210, 2215, 2233, 2316, 2436, 2438, 2671, 2755, 2809. Główna wygrana w kwocie 400 000 koron padła na los nr. 61 serja 338, wygrana w kwocie 40 000 kor. na serję 2436 nr. 75, wygrana w kwocie 10.000 kor. na serję 1762 nr. 56, wygrane po 2000 kor. padły na serję 338 nr. 2, s. 1095 nr. 14, s. 2215 nr. 78, s. 2436 nr. 23, s. 2809 nr. 9, wygrane po 500 kor. padły na s. 338 nr. 88, s. 1095 nr. 71, s. 1526 nr. 68, s. 1762 nr. 34, s. 2210 nr. 69, s. 2233 nr. 32, s. 2436 nr. 2, s. 2438 nr. 56, s. 2671 nr. 63, s. 2755 nr. 3, nr. 36 i nr. 61. Na wszystkie pozostałe numera padła najmniejsza wygrana w kwocie po 300 kor.

— **Wiedeń** 1 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 zm.: Banknotów w obiegu: 1,380,380.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 8,605.000); rezerwa kruszcowa: 1,257,674.000 (więcej o 3,555.000); portfel wekslowy: 332,072.000 (więcej o 60,426.000); lombard papierów: 53,915.000 (więcej o 3255.000); banknoty wolne od podatków: 207,769.000 (mniej o 77,741.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 2 lipca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 27 do 8 28, na wiosnę od —·— do —·—; żyto na jesień od 7 13 do 7 14, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·51 do 5·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·72 do 5·75; owies na jesień od —·— do —·—. na wiosnę od 6 62 do 6·63, rzepak na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13 30, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 2 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·— do 8·04; żyto na październik od 6·76 do 6·77; owies na październik od 6·27 do 6·28; kukurydza na lipiec od 5·20 do 5·21, na sierpień od 5 33 do 5 34, na maj (1902) od 5·05 do 5 03; rzepak na sierpień od 12 80 do 12 90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słba. Usposobienie pewne.

Wiedeń 2 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m 30) Marki 117 45. Renta majowa 98 8·. Węg renta koronowa 93 25, Akcje austr. zakł. kred 643· Akcje węg. zakł kred. 650 —, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 548 . Akcje Bankvereinu 451·—, Akcje Länderbanku 405 —, Akcje kolei państw. 646·50, Lombardy 94·—, Akcje kolei Elbethal 484·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 430·—, Akcje Rima Muranji 462·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.686, Losy tureckie 103·75, Ruble 252·—.

Berlin 2 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·—, Tow. dyskontowe 176 25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. H. Tarnawska z Jasienki. C. Aritonowicz z Suczawy. F. Czarniakowski z Klimkowiec. E. Maurizio ze Strzelisk wielkich. St Sozański z Wiednia. O. Klominek z Trzcinicy. M. Wysocki z Podola ros. J. Spanner, A. Herzl z Wiednia. C. Heller z Krakowa. F. O. Wagner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Podlewski z Czernichowa. O. Orłowski z Połowca. K. Marmorosz z Karowa. S. Marmorosz z Kołomyi. Dr. A. Schütz z Krakowa. Dr. K. Kostheim z Zarzecza. O. Kassner z Kamionki Strum. W. Czarkowski ze Stryja. W. Pieniążek z Lipiaki. W. Schwarz z Berlina. W. Neumann ze Stambułu. J. Langer z Czerniowiec. W. Płatwiński z Dąbrowy.

N E K R O L O G J A.

†

Julia z Janoskich Derdacka

wdowa po c. k. nadradcy wyższego sądu kraj.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 lipca w 70 r życia

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 3 lipca b. r. o godzinie 4 popołudniu z krypty kościoła OO Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona córka krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 lipca 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

65

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

Upłynął dzień cały. Przygniatający smutek i niepokój ciążył nad zamkiem Vincennes.

Wiedziano, że dwie armje biją się w okolicach Dreux, lecz nie było stamtąd żadnych wieści.

Kardynał nie widział już królowej: chodził niespokojny po swojem mieszkaniu, patrzył co chwila w okno, nasłuchiwał najmniejszych szelestów.

Oświadczył głośno, iż da sto dukatów kurjerowi pierwszemu, który przyniesie wieść o klęsce heretyków.

Katarzyna, rzec można, nie opuszczała klęcznika; męczyła kolana i przesuwała w palcach różaniec z kości słoniowej, poświęcony przez papieża; zanosiła modły do Madonny, której obraz jaśniał w jej oratorjum.

Myślą była w Dreux. Czy Kondeusz zwycięży? Czy będzie mogła podnieść głowę i wypędzić tę zuchwałą rodzinę Gwizjuszów? Myśl jej była także w zamku. Tam w ciemnem więzieniu leżał konający Troilus, pogruchotany cały, oczekiwał śmierci z odwagą. Jednej tylko rzeczy pragnąłby przed skonem: zobaczyć królowę; lecz pojmował, że ją szpiegowano i cześć królewska przyjść jej nie pozwalała. Dworzanie, którzy udali się do Paryża po nowiny, opowiadali, że kościoły przepełniali wierni i błagali Boga o zwycięstwo księcia de Guise.

Nareszcie wśród nocy rozległ się galop koński i jeździec stanął przy bramie zamkowej.

— Przynoszę wieści — wołał — otwórzcie!

Był to wspaniały młodzieniec; twarz miał poczerwieniałą; ubranie okrwawione, pistolety poczerniałe od prochu, szablę wyszczerbioną. Dworzanie wypadli na dziedziniec, pytając:

— Kto górą? Hugenoci, czy katolicy?

— Książę Kondeusz zwyciężył! — krzyknął młodzieniec z tryumfem.

Kardynał usłyszał i aż skoczył ze złości.

Niedługo jeździec wchodził do królowej i wobec zgromadzonych dworzan, panien honorowych opowiadał. Bitwa straszna! Książę Kondeusz miażdżył w proch wszystko przed sobą, Konetabl w niewoli, Saint-André nie żyje...

— Bili się jeszcze, królowo; lecz na żądanie księcia przedarłem się przez wojska, aby przynieść królowej wiadomość.

— Jakto! przedarłeś się przez wojska, jesteś więc Hugenotą?

— Nie, katolikiem, panowie; lecz jestem Galléhaut de Narsac, dworzanin księcia Kondeusza!

Wszyscy przysunęli się i słuchali, co dalej mówił:

— Pani — ciągnął Piękny Paź — kiedy książę pan zobaczył, że jest zwycięzcą, rzekł do mnie: „Przejdź po grzbietach tej hołoty i leć do Vincennes powiedzieć mojej dobrej kuzynce pani Katarzynie, że Bóg dał mi zwycięstwo dla dobra królestwa“.

— Co teraz z nami będzie? — wołali dworecy z niepokojem.

— Panowie! — odpowiedziała królowa-matka z wielką słodyczą — pójdziemy Bogu podziękować.

Wtedy dworzanie się rozeszli, a dużo z pomiędzy nich, w obawie księcia Kondeusza, jako zwycięzcy i chcąc być w pogotowiu, kazali konie swoje posiodłać.

Galléhaut został sam z Katarzyną. Wahał się, nim zadał jej pytanie, które wargi mu paliło.

— A Troilus?

— Niestety!

Królowa nie mogła łez powstrzymać.

— Nie żyje? — podjął Galléhaut.

— Albo umarł już, albo niedługo umrze. Chodź...

Wzięła lampę i idąc przed przyjacielem Troilusa, zaprowadziła go do więzienia, w którem dzielny młodzieniec umierał. Troilus zaledwie poznał przyjaciela i ubóstwianą królowę i rzucił im ostatnie spojrzenie, pełne miłości i przyjaźni.

— Biedny przyjacielu! — rzekł Galléhaut.

— Dobry mój Troilusie — szepnęła królowa — ty jeden mnie kochałeś!

Podczas gdy jęki konania wychodziły z ust umierającego, Galléhaut rzekł:

— Ah! pani, czy to nie woła o pomstę?

— Mordercy są bardzo potężni, panie de Narsac.

— Książęta Lotaryńscy?

— Tak!

— Przekleństwo!...

. . . .

Dzień już świtał, kiedy znów konni przybyli przed bramę zamku. Tym razem byli to jeźdzcy katoliccy, którzy wpadli do zamku, głosząc klęskę heretyków.

— Aleź — powiedziano im — jeden poseł już przybył, który doniósł nam o śmierci Saint-André, wzięciu do niewoli Konetabla i o naszej klęsce...

Wszystko to było prawdą. Kondeusz zdawał się zwycięzcą, gdy książę de Guise, który nie chciał objąć dowództwa armji, rzucił się na niego. Wtedy walka przybrała inny bieg, Hugenoci cofnęli się, admirał uciekł, a książę Kondeusz dostał się w ręce katolików.

— Kondeusz jeńcem?

— Jeńcem księcia de Guise, który podzielił się z nim namiotem i pościelą swoją.

Przyjęto tę wieść wielkiem okrzykiem.

(Ciąg d. nast.)

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40, 9·50, 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20, 12·15*
„ Stanisławowa (Köresmezö, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	8·14	7·36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·00
„ „ od 1/5 do 8/9 w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30*, 8·40	2·25*	6·20	11·00*, 12·45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30, 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 16/5 do 15/9 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/5 do 30/9 włączn.	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7·52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.